

Zmartwychwstanie Mandelsztama

Jacek Kaczmarski

Po Archipelagu krąży dziwna fama,
Że mają wydawać Oskę Mandelsztama.

Dziwi się bezmiernie urzędnik nalany:
Jakże go wydawać? On dawno wydany!

Tłumaczy sekretarz nowy ciężar słowa:
Dziś ''wydawać'' znaczy tyle, co ''drukować''.

Powstał mały zamęt w pamięci strażników:
Którego Mandelsztama? Mamy ich bez liku!

Jeden szyje worki, drugi miesza beton,
Trzeci drzewo rąbie - każdy jest poetą.

W oczach urzędników rośnie płomień grozy,
Bo w szwach od poetów pękają obozy.

Przeglądają druki, wyroki - nic nie ma,
Kaźda kartoteka zmienia się w poemat.

A w tym poemacie - ludzi jak drzew w tajdze,
Choćbyś szczeł, to tego jednego - nie znajdziesz!

Stary Zek wspomina, że on dawno umarł,
Lecz po latach Zekom miesza się w rozumach.

Bo jak to być może, że ziemia go kryje,
Gdy w gazetach piszą, że Mandelsztam żyje!?

Skądże mają wiedzieć w syberyjskich borach,
Że to ''życie'' to tylko taka - metafora.

Patrzy z góry Osip na te wyspy krwawe
I gorzko smakuje swą spóźnioną sławę.

Bo jak to być może, że ziemia go kryje,
Gdy w gazetach piszą, że Mandelsztam żyje!?

Skądże mają wiedzieć w syberyjskich borach,
Że to ''życie'' to tylko taka - metafora.